Rok I. Żywiec, dnia 11 października 1928. Nr. 43.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ulica hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181·190

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m. . . . . . . 0.80 gr
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m. . . . . 0.20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Prusy Wschodnie dla Polski.

W jaki sposób uzyskać można przeciwwagę przyszłemu blokowi niemiecko-austrjackiemu.

III.

Nie trzeba zamykać oczu na fakt, że społeczeństwo pruskie zostało sklejone głównie ze zgermanizowanych szczepów słowiańskich, a po części (jak w Prusach Wschodnich) i litewskich. Szczepy te cywilizacyjnie pozostały daleko w tyle poza tymi Słowianami, którzy jak Czesi i Polacy, zorganizowali się w państwa i stworzyli swe narodowe cywilizacje.

Szczepy wschodniopruskie zaś, najbardziej zacofane ze wszystkich Słowian, otrzymały naogół dość późno kulturę niemiecką, kulturę obcą, której nie rozumiały. Słowianie wschodniopruscy przyjęli więc jej stronę zewnętrzną, materjalną, wtłoczono ich w jej dyscyplinę, ale moralnie pozostali surowi; na pierwotnym gruncie ich dusz germańska brutalność wyrosła do najwyższej potęgi. Ta ich surowość, połączona z dyscypliną, dała naród feldfeblów; umiał on zawojować Niemcy, wymusztrować je, zrobić z nich groźną potęgę i umiał je wykoleić, doprowadzić do niebywałej katastrofy. Surowa energja pruska zrobiła karjerę Niemiec i równie surowa pruska naiwność tę karjerę zmarnowała.

To nie autor niniejszego artykułu pozwala sobie na podobny sąd o Prusach. Wypowiedzieli go już najwięksi znawcy spraw niemieckich, a między nimi autor książki »Polityka polska i odbudowanie państwa«, która w głównej mierze stanowi źródło niniejszego cyklu artykułów.

Powracając do tematu, podkreślić jeszcze raz trzeba, że naród niemiecki, któryby miał mniej żywiołu pruskiego, a więcej południowoniemieckiego, byłby o wiele więcej zrównoważony, więcej skłonny do pracy i twórczości cywilizacyjnej, niż na podbojach i na rozrastaniu się cudzym kosztem. Ten naród o wiele łatwiej uznałby się za ustalony w swoich granicach. Tem bardziej, że nie pozostawionoby mu dwuch wielkich powodów do niezadowolenia ze swoich granic.

Pierwszy z tych powodów, to pozostawienie krajów austrjackich poza granicami państwa niemieckiego. Ciążenie do Niemiec w tych krajach w ciągu pierwszego dziesięciolecia po ukończeniu wojny rozwinęło się już bardzo poważnie i napewno będzie się coraz bardziej rozwijało, a równolegle będą się wzmagały w Niemczech aspiracje do ich przyłączenia.

Drugi powód, to pozostawienie Prus Wschodnich w rękach niemieckich. Dopóki Niemcy posiadają Prusy Wschodnie, dopóty będą niezadowolone, że nie posiadają więcej. I nie będzie im chodziło tylko o tak nazwany bez sensu »korytarz« — bo nie jest przecież żadnym korytarzem Pomorze, rdzenna prowincja polska, prawowita część obszaru polskiego.

Pomorze polskie nie jest dla Niemiec wystarczającym łącznikiem z Prusami Wschodnimi i nigdy Niemcy tego łącznika za wystarczający uważać nie będą. Taki wąski pas terytorjum niemieckiego, daleko ciągnąwszy się na wschód, wzdłuż morskiego brzegu, zawsze może być przerwany.

Miała słuszność polityka niemiecka, która rozumiała, że posiadanie Prus Wschodnich będzie dopiero wtedy naprawdę zapewnione, kiedy przynajmniej połowa dorzecza Wisły do Niemiec będzie należała i kiedy Polska będzie nieodwołalnie zniszczona.

To też pozostawienie Prus Wschodnich w rękach niemieckich jest jakby zachętą dla nich, żeby dążyli do zniszczenia Polski. I łatwiej byłoby Niemcom opłakać utratę Prus Wschodnich, o ile na otarcie łez dostaliby niemiecką Austrję, niż stale godzić się z myślą, że mają posiadać daleko na wschodzie Prusy Wschodnie, ale nic więcej.

Program nowej, pokojowej przebudowy Europy, o ileby chcieli zająć się nim bliżej mężowie stanu głównych mocarstw europejskich, możnaby skonkretyzować w sposób następujący:

1. Niemcy otrzymują wszystkie kraje dzisiejszej Austrji, a więc Austrję Dolną i Górną, Salzburg, Styrję, Tyrol i część Karyntji.

2. Od Niemiec odłączą się na rzecz Polski całe Prusy Wschodnie z wyjątkiem czysto niemieckiej części tej prowincji, zorganizowanej jako Rzeczpospolita Królewiecka, złączona związkiem celnym z Polską.

3. Gdańsk przestaje być wolnem miastem i zostaje bez żadnych ograniczeń przyłączony do Rzeczypospolitej Polskiej.

Inna rzecz, że istnienie małej republiki niemieckiej na brzegu bałtyckiem, między ujściami Wisły i Niemna, nie byłoby także pozbawione pewnych komplikacyj. Rozwój życia wszakże, zwłaszcza gospodarczego, prowadziłby niewątpliwie do usunięcia trudności. Królewiec bowiem wraz z otaczającym go krajem, należąc do obszaru geograficznego polskiego, musiałby związać się ekonomicznie z Polską i wejść w nasz system gospodarczy. Stopniowo stosunki stawałyby się coraz normalniejszemi, podczas gdy należenie Prus Wschodnich do Niemiec z konieczności wytwarza stan patologiczny.

Być może, że posunięcie granicy Niemiec daleko na południe przez przyłączenie do nich Austrji przedstawiałoby pewne niedogodności dla sąsiadów, a nawet dla nas samych. Nasza komunikacja lądowa z Europą zachodnią, a przedewszystkiem z Francją nie mogłaby ominąć terytorjum niemieckiego. Jeżeli jednak zważymy, że to rozszerzenie się państwa niemieckiego na południe w bliższej lub dalszej przyszłości nastąpić musi, że dzisiejszy stan rzeczy to prowizorjum, to dojść musimy do wniosku, że lepiej już zawczasu pomyśleć i przygotować taką przebudowę Europy, któraby nie naruszyła równowagi sił w centrum starego kontynentu.

Przyszły blok niemiecko-austrjacki, wzgl. Niemcy, zjednoczone z Austrją nie mogłyby zagrażać nikomu, ani Francji, ani Włochom, ani też Czechosłowacji i Jugosławji, gdyż przeciwwagę tworzyłaby wzmocniona terytorjalnie Polska. Opierałaby się ona o Bałtyk nie tak, jak dzisiaj, wąskim skrawkiem wybrzeża, posiadałaby ujście dwóch swoich wielkich rzek Wisły i Niemna, miałaby w całej pełni warunki potęgi politycznej i nieskrępowanego rozwoju gospodarczego. A przytem i naród polski znalazłby szerokie i zdrowe ujście dla swej energji.

Twórcy takiej przebudowy Europy umożliwiliby na przyszłość pokojowy rozwój narodu niemieckiego, stworzyliby dzieło wielkie, dobroczynne dla całej Europy i jej dzisiejszych dążeń pokojowych.

Ludwik Łydko.

Niezawodny w nieobliczalności.

NIEZALEŻNY SĄD ZNIÓSŁ KONFISKATĘ »SZAŃCA«.

Wszechwładna w obecnych czasach cenzura, uzbrojona w tak obosieczną broń, jaką jest dziś głośny dekret prasowy, o którego legalność stoczono zaciekłą walkę i który do niedawna różne sądy uznawały za nieobowiązujący — zaatakowała ostatnio pom. in. także i poważne, świetnie pod względem fachowym redagowane pismo wojskowe »Szaniec«, wokoło którego skupia się potężna dziś rzesza generałów i wyższych oficerów »w stanie niełaski«. Zaatakowana tą bronią redakcja przystąpiła bezzwłocznie do kontrataku, odnosząc pełne zwycięstwo, gdyż — jak poniżej widzimy — niezależny Sąd Rzeczypospolitej konfiskatę zakwestjonowanego artykułu »**Prawdziwy i fałszowany**« unieważnił, co bardzo często się zdarza. Stąd wniosek, że dekret prasowy jest bardzo elastyczny, niczem słynny austrjacki »Knüppelpatent«, w który uzbrojeni byli c. i k. starostowie.

Do takiego wniosku przychodzimy, czytając wyrok niezależnego i bestronnego Sądu. Dla uniknięcia niespodzianek podajemy tutaj treść tego wyroku w dosłownem brzmieniu:

»Nie znajdując cech przestępstwa z art. I. cz. 3. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 w artykule p. t. »Prawdziwy i fałszowany«, umieszczonym w Nr. 18 czasopisma p. t. »Szaniec«, Sąd na posiedzeniu gospodarczem **wbrew wnioskom prokuratora** postanowił:

zajęcie Nr. 18 czasopisma p. t. »Szaniec«, zarządzone przez Komisjarat Rządu na m. st. Warszawę w dniu 20. września 1928 r. uchylić i akta sprawy zwrócić prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.«

Ubezpieczywszy tak pozycję, przypatrzmy się dokładnie, co takiego i komu »nagadali« generałowie w stanie niełaski, iż dyżurny cenzor stawił ich natychmiast do raportu karnego. W zakwestjonowanym przez cenzora, a zwolnionym prawomocnym wyrokiem sądowym artykule czytamy pomiędzy innemi:

»Wkońcu trzeba jasno stwierdzić, że użycie nazwiska marszałka Piłsudskiego w akcji federacyjnej jest niewłaściwe, jest podstępnym **gwałtem nad byłymi wojskowymi.** Użycie tego nazwiska bynajmniej nie da powodzenia, przynosi szkodę, która może być poważna, samej sprawie jednocześnie, a także nazwisku.

Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny był panem życia i śmierci wszystkich byłych wojskowych. Służyli mu żołnierze polscy wiernie i uczciwie. Czy on zasłużył na miłość i bezwzględne oddanie wszystkich swoich żołnierzy — **oceni historja. Że ich nie posiadał i nie posiada — to rzeczywistość. Miłości w Polsce batem — nie pozyska nikt.**

Minister spraw wojskowych jest dowódcą wojska. Wszyscy żołnierze słuchają najlojalniej jego rozkazów. Oby nigdy już żołnierze Rzeczypospolitej nie byli zmuszeni decydować we swojem sumieniu: to jest moim obowiązkiem Polaka; ten dowódca rozkazuje istotnie w imieniu Narodu.

Józef Piłsudsk jest dzisiaj widomym i historycznie odpowiedzialnym szefem obozu po-

Zagadnienie walki chemicznej a Polska.

(Ciąg dalszy.) PROF. JERZY BIERNACKI.

Dziś musimy stwierdzić, że środki te zostały wypróbowane. Co się tyczy zarzutu okropności środków chemicznych, to Stany Zjedn. miały poniekąd rację, gdyż środki chemiczne — gazy, te przynajmniej, które zastosowano podczas wojny, raczej unieszkodliwiały żołnierzy na dłuższy lub krótszy czas, napełniając zatrutymi — rannymi szpitale, tak, iż procent zabitych był stosunkowo niewielki. Oto porównanie obu rodzajów broni w skutkach:

1. środki wybuchowe-rwące: 65 proc. wyzdrowień, 24 proc. — zabitych, 11% kalectw.

2. Środki chemiczne — gazy: 95 proc. wyzdrowień, 3,5 proc. kalectw, 1.5 proc. zabitych.

Lecz jest to statystyka na podstawie dotychczasowych środków i obecnie już nie obowiązuje, gdyż zsyntezowano środki takie, które właśnie w 95 proc. będą zabijały.

Już wyżej zaznaczono, iż wszystkie państwa pracują na polu środków chemji bojowej. I tak Stany Zjedn. stworzyły olbrzymie laboratorja i zakłady dla tych badań w okolicy Eqdewood. Czechy posiadają 2 baony regularne chemiczne i 6 szkół dla walki chemicznej. Sowiety mają 4 pułki chemiczne i t. d.

Nic więc dziwnego, że i Polska dla zachowania swego bytu musi się dostosować do tych warunków. I my również mamy Instytut Chemiczny Badawczy oraz Instytut Aerodynamiczny. Także i społeczeństwo w zrozumieniu powagi położenia stworzyło w roku 1923 Towarzystwo t. zw. Ligę Obrony Powietrznej Państwa, w skrócie L. O. P. P., która ma za zadanie uświadamianie społeczeństwa w zakresie walki i obrony lotniczo-chemicznej, jak również zdobywanie środków obrony, a dokumentem działalności Ligi jest wspamniany wyżej Instytut Aerodynamiczny. Instytut ten jest ośrodkiem naszego młodego lotnictwa: tutaj wypróbowuje się nowe i własne konstrukcje samolotów, tutaj kształcą się kadry inżynierów i techników lotniczych. W ten sposób uniezależniamy się w tym bardzo ważnym dziale przemysłu od zagranicy. W celu uświadamiania społeczeństwa urządza L. O. P. P. co roku tydzień propagandowy Obrony Powietrznej Państwa.

Na jedną rzecz należy jednak zwrócić uwagę, a mianowicie, iż praca ta nie może ograniczyć się do jednego tygodnia w roku, gdy tych tygodni w roku jest 52, nie wystarczy nawet uświadomienie sobie tej sprawy walki, czy sposobów obrony, lecz przedewszystkiem należy zrozumieć, że jedyną obroną kraju jest silny, niezależny, pełny przemysł chemiczny, obroną są kadry chemików i techników chemicznych.

A czy tych sił nie mamy za mało?

Proszę zwrócić uwagę, iż Niemcy posiadały na początku wojny 30.000 chemików i nic dziwnego, iż mogły przydzielać po 200 chemików dla jednego uczonego przy pracy nad bronią chemiczną.

Przyszła wojna, jeśli będzie, będzie to wojna laboratorjów i przemysłów poszczególnych państw.

Dla zrozumienia obecnej sytuacji i zorjentowania się, czy taka wojna jest możliwa, przytoczę kilka cytat z ostatnich dzieł wojskowych trzech państw: Stanów Zjedn., Niemiec i Rosji. Na pierwszem miejscu z książek, wydanych o wojnie chemicznej, należy postawić »Chemical Wartare«, dzieło obszerne, napisane przez dwu wojskowych amerykańskich kierowników służby chemicznej, zaczynają oni w ten sposób:

»Gdyby można było w drodze międzynarodowego porozumienia osiągnąć wyłączenie z wojny tak potężnego środka walki, jak broń chemiczna, to równie dobrze możnaby w drodze takiegoż porozumienia — wogóle uniknąć wojen. Zarzuty barbarzyństwa były zapewne podnoszone również przy wprowadzaniu broni palnej, kiedy na broń rycerską uważano tylko miecz i kopję. Wojna przy pomocy środków chemicznych jest równie dobrym sposobem walki, jak wojna przy pomocy broni palnej. My Amerykanie jesteśmy sportsmenami, nie dążymy do przemocy nad nikim. Chcemy być uzbrojeni tak samo, jak inne narody; środków chemicznych użyjemy przeciwko narodowi rozbójniczemu w jak najszerszym zakresie. Ale nasze przygotowania służą tylko dla obrony i tego prawa nikt nam odmówić nie może. Gazów używać będziemy w wojnie ciągle i wszędzie. Każdy środek walki jest humanitarny, o ile prowadzi do skrócenia wojny. Historja nie zna wypadku, aby broń wypróbowana i uznana za skuteczną nie była użyta w potrzebie.«

Niemcy wydali już dwie książki o wojnie chemicznej. Profesor uniwersytetu we Wrocławiu, dr. J. Meyer, pisze w swem obszernem dziele:

»Wrogowie narodu niemieckiego poznali i musieli przyznać, że środki walki chemicznej w rękach wojsk niemieckich były bronią nie do zwalczenia. Dlatego użyli oni pierwszej sposobności, aby Niemcom tę broń na zawsze z rąk wytrącić. Wojny będą na ziemi tak długo, dopóki będzie na niej życie. Wojna jest składnikiem porządku świata, zmieniać się mogą tylko jej formy. Uprawnioną i uczciwą bronią w wojnie jest każda, która również stoi do dyspozycji przeciwnika i przeciw której może się

litycznego w Polsce, **obozu, który włada nie dzięki pozyskaniu opinji większości społeczeństwa,** który włada wśród walki ze wszystkiemi innemi stronnictwami politycznemi. Nie jest naszem zadaniem analizowanie tego stanu rzeczy i wskazywanie w tej dziedzinie dróg programowych. **Stwierdzamy jedynie, że Józefa Piłsudskiego utożsamiać z państwem nie można. Stwierdzamy, że nazwisko Józefa Piłsudskiego jest i pozostanie dla masy byłych wojskowych nazwiskiem, nie budzącem zaufania.** Obywatele-żołnierze, byli obrońcy ojczyzny, w ogromnej masie pamiętają nietylko b. Wodza Naczelnego, któremu hołd należny odddają, nietylko są lojalni w stosunku do min. spraw wojsk. pamiętają również Józefa Piłsudskiego **z roku 1905, z roku 1914, z roku 1926,** ustosunkowują się różnie do dzisiejszego polityka, **niezawodnego w nieobliczalności.** Temu nie zaufają przyszłości Polski, ani siebie nie zawierzą. Służbę Józefowi Piłsudskiemu uważać za służbę Rzeczypospolitej mogą różne gromady ludzi, związane z jego osobą w różnych momentach jego życia — ogół byłych wojskowych **nie może.«**

Skonfiskowano to, o czem już wszyscy wiedzą i o czem wszyscy mówią. Niepotrzebne robienie wiatru, po którym zwykle nadchodzi burza!

Wracając do artykułu »Szańca«, pisma, zasilanego pracami oficerów »w niełasce«, pomiędzy którymi jest znaczny zastęp ludzi bez skazy, Ojczyźnie dobrze zasłużonych, chociaż coprawda bez sejmowego (czytaj: ladacznice) stwierdzenia tych zasług, — stwierdzić musimy, że do uwag w nich zawartych trudno coś więcej jeszcze dodać lub z nich coś odjąć. Powiedziano tam już o wszystko, co powiedzieć należało. Powiedziano to z męską szczerością, krótko, wyraźnie, spokojnie — po żołniersku.

Resztę pozostawiamy — jak słusznie chce cenzor uwolnionego artykułu — ocenie historji.

MACIEJ ŁUBIEŃSKI.

Pocałunek Mokryny.

(Z CYKLU »UKRAIŃSKIE NOCE«.)

Nowela. (C. d.)

Za idącym tymczasem rozległ się w dali zgłuszony odgłos turkotu... To furman bystrem okiem dojrzał go i ruszył poprzez grobelkę, podążając za nim do lasu. Bryczka wkrótce znalazła się na szerokiej drodze, nad brzegiem stawu. Promienie wschodzącego słońca rzuciły garść blasków i otoczyły różaną, o pyłach złocistych, aureolą zręczny pojaździk i parę dobranych białonogich kasztanów. Z pod kopyt ich posypały się jakby iskry, błyszczące w lekkiej kurzawie — słońce załamało się promieniami swymi w charakterystycznych kółkach mosiężnych, zdobiących bałagulskie szory.

Nagle konie stanęły. Stary myśliwy, tonąć w połowie w tumanie złocistej kurzawy, wsiadał do bryczki, trzymając w ręku kilka sztuk zabitej zwierzyny. Pojazd ruszył z miejsca pędem. Jak tanecznice przebierały nogami rasowe konie, rozdąwszy różowe chrupy i unosząc piękne kasztanowate głowy, ozdobione białemi rysami.

Młody chłopiec tymczasem mijał już pierwsze wyniosłe szczyty drzew ciemnego i starego liściastego boru. Szedł brzegiem małej łączki, wzdłuż drogi. Środkiem płynął szeroki strumień, pluszcząc po kamykach, ponad nim wierzchołkami swymi splatały się wyniosłe drzewa, tworząc naturalną altanę.

Las tchnął świeżością poranku, pachniało rosą, zielenią i polnem kwieciem, którem gdzie niegdzie barwistemi pasmami stroiła się łączka. Zbudzone ptactwo przelatywało tu i ówdzie, ćwierkając radośnie, gdzieś w dali nawoływały się turkawki. Młody myśliwy szedł wolno, odczuwając coraz bardziej ogarniające go znużenie po nieprzespanej nocy, aby nie spóźnić się bowiem — nie spał wcale. Zaszywał się coraz bardziej w las, omdlewające jednak członki szukały instynktownie oparcia i miejsca do dłuższego spoczynku.

Łączka rozszerzała się tymczasem stopniowo... Tam i ówdzie, na tle szmaragdowej zieleni znaczyły się kopice siana. Młody chłopiec uśmiechnął się radośnie...

Niebawem, rozsunąwszy wilgotne od porannej rosy zeschłe trawy, zaszył się w bladą i wyschłą zieleń wonnego, świeżego siana i ułożył się wygodnie do snu, niepomny towarzysza z nadjeżdżającej bryczki. Turkot jej dolatywał już tu z oddali, do cichego boru. Coraz wyżej wznoszące się słońce słało na murawie wzorzyste cienie, przesączając się poprzez liście drzew. Wschód szeroką pręgą różowozłotawych blasków promieniał poza borem, otaczając wysmukłe dęby, klony, buki i białe brzózki czarującą wzrok bladą czerwienią, obramowaną złocistą frendzlą iskier słonecznych, łagodzonych zielenią liści. Światła i blaski odbijały się równocześnie w wodach strumienia, grając po kamieniach i zaglądając ciekawie do małego leśnego źródełka, znajdującego się w pobliżu.

Nagle na zakręcie drogi, biegnącej brzegiem łączki i wzdłuż pochyłego jaru, obrosłego borem, ukazały się białe łby złocistych kasztanów, przebierających drobnego truchcika. — Bryczka zajechała cicho po murawie popod stog siana, białonogie stanęły, parskając i grzebiąc ziemię kopytami..

Młody panicz spał już snem kamiennym. Piękna jego głowa, o rysach pociągłych, wysokiem czole, ozdobionem łukiem brwi czarnych i jasnemi puklami wijących się blond włosów, spoczywała ufnie na sianie, a kształtne i gibkie jego cało ułożyło się wygodnie do długiego spoczynku. Stary myśliwy zeskoczył z bryczki, pochylił się nad młodym swym towarzyszem łowów i, uśmiechnąwszy się dobrotliwie, złożył u iego stóp swe trofea myśliwskie: trzy piękne dzikiej, o zakrwawionych szyjach i tułowiach, poczem, wskoczywszy do podjazdu, rzucił w stronę furmana:

— Zdążycie odwieźć mnie do domu i wrócić tutaj, zanim panicz się obudzi. Jazda, tylko żwawo!...

Furman uśmiechnął się zkolei i cmoknął zcicha na konie. Ruszyły stępa i bryczka oddalać się poczęła łąką w głąb lasu, niebawem turkot jej rozbrzmiał donośniej i przyśpieszony tętent kasztanów odbił się echem po lesie. Słońce kaskadą blasków rzuciło w tej chwili snop iskier poprzez liście drzew i mozaiką plam świetlistych dotknęło twarzy młodego chłopca... Po pierwszem swem niepowodzeniu myśliwskiem spał on dalej snem twardym niefrasobliwej młodości.

Mijały chwile. Do leśnego źródełka, na krawędzi okalających go nakształt studzienki, belek drewnianych, usiadło czasem ptaszę i pochyliło dzióbek do wody, gasząc pragnienie. Do źródła z prawej strony prowadziła, wijąc się pośród drzew lasu, ścieżka, idąca w dół po pochyłości jaru, pokrytego borem.

(C. d. n.)

on skutecznie bronić. Jeżeli armja niemiecka miała decydujące powodzenie w walce i w obronie gazowej, świadczy to tylko o jej duchowej wyższości, z moralnością i obyczajnością natomiast niema nic wspólnego. Czy wojna gazowa sprowadza specjalne męki lub kalectwa? Wręcz przeciwnie i ci, którzy zapoznali się z nią na polu walki, przyznają, że nie jest ona wcale straszniejsza od widoku ran, zadawanych przez broń palną i białą. Natomiast skutki późniejsze są bez porównania lżejsze i dlatego broń chemiczna najbardziej zbliża się do ideału broni, która powinna przeciwnika ubezwładnić i usunąć z szeregów walczących, ale go nie zabijać. Gazy nie są bronią niemoralną, wręcz odwrotnie, są bardziej ludzkie, niż wszelkie inne. Dotychczasowe postanowienia międzynarodowe w sprawach wojny gazowej były błędne i uchwały te należy zmienić. Broń chemiczna jest bronią przyszłości, naród niemiecki powinien być wdzięczny swym chemikom za uciążliwe i niebezpieczne badania, które tę broń stworzyły i pozwoliły armji niemieckiej opierać się tak długo dzikim szturmom całego świata wrogów.« (C. d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z Żywca i okolicy.

— **Co nas boli, a co nas cieszy. — O estetyczny wygląd Żywca.** Z przyjemnością zanotować należy bezsprzecznie miły fakt, jakim jest estetyczny wygląd plant przy »Sokole«, oraz chodnika, prowadzącego w najwięcej uczęszczaną okolicę Św. Wita.

Okolica »Sokoła« przed jakimś dziesiątkiem lat przedstawiała obraz ponury, dziesiątnatomiast, dzięki energicznym staraniom p. radczyni Galskiej, stanowi jedno z najmilszych miejsc spacerowych i odpoczynkowych całego miasta. Uznania godnym jest pomysł ustawienia ławek na plantach oraz przy nowym chodniku.

Jedyną z »bolączek«, które już najwyższy czas usunąć, jest do dziś dnia »niepachnące« miejsce na ul. Krakowskiej. Niemniej »wonny« kanał naprzeciw »Lechji« stanowi poniekąd atrakcję, gdy przejezdni i letnicy zastanawiają się stale nad zagadnieniem, w jaki sposób okoliczni mieszkańcy potrafią »to« wytrzymać. »Kompetentne czynniki« kiwają melancholijnie głowami i wzruszając ramionami, tłómaczą dobrotliwie: Wielka rzecz! Kraków ma swoje osobliwości, więc dlaczegóżby i prastary Żywiec nie miał mieć coś »swoistego«. Zgoda! Tylko zastanowiłby się należało, czyby tej »swoistości« nie dało się czemś innem, więcej XX-stuleciu odpowiadającem zastąpić! Przy dobrych chęciach dałoby się to łatwo zrobić.

Ojcowie miasta, wśród których nie brak Europejczyków, mają w tym zakresie wdzięczne pole pracy i nową okazję zaskarbienia sobie uznania mieszkańców naszego grodu.

— **Zjazd fabrykantów świec.** Dnia 9. b. m. odbył się we Lwowie zjazd fabrykantów świec, celem porozumienia się i zajęcia stanowiska wobec kartelu naftowego.

Jak wiadomo, fabrykanci świec dają towar na niejednokrotnie długoterminowe spłaty, gdy natomiast kartel żąda za parafinę zapłaty zgóry.

— **Poświęcenie szkoły w Międzybrodziu bialskiem.** W wiosce naszej odbyło się niedawno poświęcenie wspaniałego budynku szkolnego, który stanął przy bardzo nikłej pomocy ze strony władz, a natomiast przy dużej ofiarności obywateli, a zwłaszcza dzięki staraniom niestrudzonego działacza ks. prob. Zabrzeskiego, inż. M. Kukli, zarządcy lasów arcyksiążęcych i szeregu innych obywateli.

Poświęcenia dokonał ks. prob. Zabrzeski. W czasie nabożeństwa wygłosił wspaniałe kazanie ks. prof. Wądolny z Kęt.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: inspektor szkolny p. Zajączkowski i p. prof. Wawok. Uroczystość urozmaiciły śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej.

— **Zapotrzebowanie uzdolnionych robotników.** Potrzeba: 6 tokarzy żelazo-metal., 2 kowali, 2 pomocników kowali, 3 zdolnych ślusarzy. Zgłoszenia: »Dom Polski« w Bielsku, ul. Blichowa 40.

— **Drużyna harcerska w Dziedzicach.** W tych dniach została utworzono w Dziedzicach drużyna harcerska pod kierownictwem p. Dutka, tamtejszego nauczyciela.

Koło Przyjaciół Harcerstwa w Dziedzicach zwołało w zeszłym tygodniu zebranie, na którem wygłosiła referat harcmistrzyni z Katowic, p. Jordanówna.

Z Bielska i okolicy.

— **Skarb śląski przejmie szereg dróg na Śląsku Cieszyńskim na swój rachunek.** Rada Wojewódzka przedłożyła Sejmowi śląskiemu projekt przejęcia szeregu dróg komunalnych na rachunek Województwa. Na Śląsku Cieszyńskim są to drogi następujące: w powiecie bielskim drogi: Dziedzice-Czechowice-Bielsko-Mikuszowice-Bystra i Golasowice-Bąków-Rychwałd; w pow. cieszyńskim drogi: Pruchna-Hażlach-Pastwiska-Cieszyn i Skoczów-Ustroń-Wisła-Koniaków.

— **Jak radny miasta Bielska wypełnia obywatelskie obowiązki.** Publiczność polska w Bielsku zachce sobie zapamiętać, że p. H a r o k, radny miasta, w Polsce i w polskiem mieście, odważył się umieścić nad swym sklepem napis czysto-niemiecki: »Delikatessen Handlung und Frühstückstube — Rudolf Harok Jun.« — Komentarze zbyteczne!

— **Włamania w Bielsku.** Nieznani sprawcy okradli szynk Rajm. Schmieda. Szkoda wynosi około 260 zł. Okradziono również hurtownię tytoniową »Spółdzielni Inwalidzkiej« przy ul. Krasińskiego.

— **Sprostowanie w myśl dekretu prasowego.** Na podstawie art. 30. i 32. dekretu z dnia 10. maja 1927, Dz. U. R. P. Nr. 45, proszę o zamieszczenie odnośnie do notatki p. t. »H. K. T.« w Bielsku«, znajdującej się w Nr. 36—40 z 30. IX. b. r. następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby »Kościółek, który prawie już groził ruiną, został przez wojsko odnowiony wewnątrz i zewnątrz...«, prawdą jest natomiast, że kościółek ruiną wcale nie groził i nie grozi zewnątrz został odnowiony przez Komitet Kościelny kosztem 5000 zł.

Nieprawdziwem jest twierdzenie o dalszem istnieniu napisu, zawarte w pytaniu »Kiedy Komitet Kościelny zamierza usunąć wstrętny, prowokujący napis z głównych drzwi kościelnych: »Kaiser Franz Josef Jubiläums-Kirche«, ponieważ napis ten bez wyczekiwania ingerencji prasy został z inicjatywy Komitetu Kościelnego dawno usunięty. — Przewodniczący: Katolicki Gminy Parafjalnej: w. z. (—) Tomasz R y c h l i k.

— **Zebranie Związku Woźniców.** W Domu Polskim w Białej odbyło się miesięczne zebranie członków i sympatyków Związku Woźniców. Po zagajeniu zebrania przez kol. A. Rubachę zreferował sprawy podwyżkowe oraz wyborcze w związku z wyborami do Kasy chorych p. red. Zajączek. W dyskusji zabierali głos kol.: Gruszczyk, Wiezner, Rubacha i inni. Wybrano Komitet wyborczy do Kasy chorych.

— **Związek Zawod. Metalowców »Praca Polska« w Bielsku** zwołuje na czwartek, godz. 17-tą, zebranie członków w sprawach bardzo ważnych. Zebranie odbędzie się w lokalu Domu Polskiego w Bielsku, ul. Blichowa 40.

— **Posiedzeniu Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Bielsku** odbyło się pod przewodnictwem p. kier. Ponikowskiego. Jednomyślną uchwałą przedłużono okres zasiłkowy dla bezrobotnych do 17 tygodni i przyjęto preliminarz budżetowy i sprawozdanie, z którego wynika, że ogólna sytuacja na tutejszym rynku pracy w miesiącu wrześniu b. r. była znacznie korzystniejsza od ubiegłych miesięcy, a to dzięki dalszemu kontynuowaniu robót budowlanych, regulacyjnych i ziemnych nietylko na terenie Śląska Cieszyńskiego, lecz w dużej mierze i na Górnym Śląsku.

Za czas od 17. do 23. września b. r. korzystało z zasiłków ustawowych 71 bezrobotnych, którym wypłacono 856.67 zł.

Wpłacono przez zakłady pracy 79.200.87 zł, w tem kary 426.68 zł.

Wyegzekwowano przez Magistrat i Starostwa 6.211.17 zł.

Zarejestrowanych czynnych zakładów pracy na dzień 1. b. m. jest 595, z tego niepodlegających ubezpieczeniu 181, zaś w likwidacji 3.

— **»Uśmiech losu« w teatrze bielskim.** Teatr katowicki wystawi w czwartek w teatrze bielskim wspaniałą komedję Perzyńskiego p. t. »Uśmiech losu«.

Komedja ta, grana na wszyst. scenach polskich, cieszyła się wszędzie rzadko spotykanem powodzeniem.

— **Odsłonięcie pomnika ś. p. Prezydenta Narutowicza** nastąpi w niedzielę, 28. b. m. Równocześnie nastąpi także poświęcenie sztandaru bielskiego Koła Powstańców Śląskich.

Na uroczystość zaproszonych jest wielu wysokich dygnitarzy państwowych.

Place regulacyjne na placu Blichowym są już na ukończeniu, wkrótce również zostanie umieszczony w cokole pomnika biust Prezydenta, dłuta prof. Raszki z Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

Projektuje się w pewnych kołach zmianę nazwy placu Blichowego na plac Narutowicza.

Z TEATRU

Staraniem Tow. Teatru Polskiego w Bielsku odegraną została przez teatr katowicki na scenie bielskiej opera Verdiego »Aida«.

»Aida«, jedno z najpiękniejszych dzieł operowych Verdiego, czaruje kolorytem nastrojów. Muzyka tej opery, przeplatana cudnemi melodjami, przejmuje siłą uczucia i wyrazu dramatycznego. Wspaniałe kostjumy, barwne i efektowne dekoracje, świetny dobór solistów, doskonała orkiestra pod kierunkiem wytrawnego kapelmistrza p. Barańskiego, chóry (na wzmiankę zasługuje bajeczne pianissimo chóru męskiego), balet — to wszystko złożyło się w wspaniałą całość, jakiej dawno nie widzieliśmy na scenie bielskiej. To też triumf był zupełny. Publiczność, zachwycona grą artystów, oklaskiwała ich po każdym akcie, a specjalnie po obrazie czwartym zgotowała im wprost żywiołową owację.

Tytułową rolę oddała wprost wspaniale rutynowana śpiewaczka p. Lubicz w zastępstwie p. Bieleckiej, rolę zaś Amonatra, króla etjopskiego, doskonały artysta p. St. Romanowski. Obie te role wypadły tak pod względem wykonania głosowego, jak i dramatycznego wprost wspaniale, to też zarysowały się najsilniej na tle całej opery. Rola Radamesa przypadła w udziale St. Kowalskiemu, faraona egipskiego oddał p. A. Mazanek, zaś Amneris, jego córkę, p. J. Chodakowska. Partja arcykapłana spoczęła w godnych rękach p. Martiniego.

W. Koterbski.

KORESPONDENCJE.

SAMI NIGDY NIC NIE DAJĄ, A NAJWIĘCEJ NARZEKAJĄ.

Ślemień, pow. Żywiec.

Zbrodnią wobec Narodu i Ojczyzny byłoby wypisywanie w dzisiejszych czasach artykułów, z których wieje partyjnictwo, samolubny szowinizm, ciasnota poglądów, sobkostwo i szatańska nienawiść. Gorszą rzeczą jest wsączanie w duszę braci jednej Matki przewrotnych zasad i trucizny, którą się fabrykuje w sumieniu spodlonem i zaślepionem namiętnościami.

Wiele zabiegów można stosować i wieloma lekarstwami przeciwdziałać tej zarazie, ale zaczniemy od tego, aby przedewszystkiem wyjaśnić sprawę i wyświetlić tego raka, który żre społeczeństwo nasze i ogłupia do tego stopnia, że ludzie niekiedy najlepszej woli i zamiarów idą na manowce kłamstwa, oszczerstwa i plugawych wprost poczynań. Aby to lepiej zrozumieć, przeglądnijmy w Nr. 40. »Wyzwolenia« artykuł p. t. »Najazdy tatarskie 20-go wieku«, na stronicy 12-tej. Nie jestem politykiem, do żadnego stronnictwa nie przyznaję się, ale — uproszony przez poszkodowanych na sławie i godności prawie wszystkich Obywateli Ślemienia — daję to wyjaśnienie. Dla ludzi tutejszej parafji jest to policzek, wymierzony przez rozmaite szumowiny, a tem boleśniejszy, że z ukrycia na sposób strusia, który głowę tylko do piasku chowa, myśląc, że już jest ukryty. Wypisali tutejsi »katolicy w Boga wierzący i obrządki wszystkie wypełniający« o zdzierstwie, »dziadowaniu«, zbieraniu przeróżnych kolęd i petyt, kwestowaniu i żebractwie księży i obsłudze kościelnej. A więc najpierw o autorach.

W niedzielę, o ile idą do kościoła, to urządzają pogadanki w cieniu drzew cmentarnych i okalających kościół na temat politycznych wypadków. W razie niepogody na chórze i w dolnych zakamarkach kościoła gromadzą się i tam niewykluczone są papierosy przy głośnych debatach o tem, jak księżom dokuczać, szkalować, ks. wikarego zaś opisywać po kilka razy, nowowybranego wójta kamieniami na drodze obrzucić, w czasie sumy u żyda pić, — oto »wypełnianie wszystkich obrządków katolickich« przez tę zgraję.

A teraz obałamuconym przez nich słówko wyjaśnienia: Petyta, czy kolęda nie jest jałmużną, nie jest żebractwem czy »dziadowaniem«, ale prawem Boskiem i ludzkiem i księża wraz ze służbą kościelną mają święte prawo żądać utrzymania dla siebie od parafjan. Jak stary kościół rzymsko-katolicki, odtąd istnieje petyta i utrzymanie kleru i służby kościelnej w tej czy owej formie zawsze było i pozostanie dotąd, dopóki Kościół stać będzie, t. j. do końca świata. Św. Paweł wyraźnie powiada i upomina swoich wyznawców, że ci, »którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza, tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelję opowiadają, aby z Ewangelji żyli« (1 Kor. 913). W praktyce wygląda to tak, że kto chce dać, daje kto nie, nikt do dawania nie zmusza, bo wielekróć zdarzał się wypadek, że omijano domy biedniejsze, za co spotykał księży zarzut ze strony biedniejszych, jakoby nimi pogardzono.

Przynosili więc ci biedni petytę na plebanję i oświadczyli, żeby im nie robić tego wstydu, jaki ich spotyka przez ominięcie ich domostwa.

Przynosili zazwyczaj najwięcej. Oświadczają tutejsi parafjanie, że jeżeli ksiądz wraz z służbą kościelną za kolędą czy petytą chodził nie będzie, to sami zbiorą ze wsi i na plebanję odstawią albo każdy osobiście zaniesie to, na co go stać. Więc mogą być ustawy, przepisy i uchwały najbardziej niechrześcijańskie czy masońskie, zabraniające Kościołowi żyć z wiernych, to i tak petyty będą, kolędy też ludzie zniosą na plebanję, bo wiedzą, że przez to nikt nie zubożeje, a robią to, co im sumienie nakazuje. Przywiązanie do kościoła jest głębokie u ludu, bo niejednokrotnie ten sponiewierany przez dzikich niedorostków ksiądz jest ratunkiem i jedynym przyjacielem parafjan.

Ludzie poważni, jakby na przekór tej hołocie powiadają, »że ksiądz choćby był w lesie, to mu każdy przyniesie«. Zaś tym, którzyby na gwałt chcieli pozbyć się księży ze wsi, za to, że im nie pozwalają krzewić chamstwa, obłudy i najbardziej nieludzkich postępków, powiadam imieniem parafjan, aby zaznaczyli swoje domy w jakikolwiek sposób, albo dali wykaz tych, którzy nie życzą sobie odwiedzin duchowieństwa. A więc kto się boi zubożeć, jeśli da petytę czy kolendę, kto nie chce dać nic księżom i obsłudze kościelnej, niechże da znać do gminy, na plebanję albo niech się podpisze w gazecie, a żaden z księży czy obsługi do niego nie pójdzie i będzie mu wdzięczny za szczerość i »odwagę«.

Innych spraw nie ruszam, bo szkoda czasu i miałbym sobie za ujmę, a akże i ubliżałoby honorowi Ślemienian zajmować się takim panem, jak p. Putek, który może nawet nie wie dokładnie, co robi i jaką odpowiedzialność bierze za tych ludzi, których, odrywając od naszej świętej wiary, daje w zamian takich katolików czy niekatolików, jak ci, którzy chlubnie się spisali przy rozboju kościoła w Choczni. Nie tacy wrogowie czyhali na Kościół, ale jak zawsze, tak i teraz przeminą, p. Putki pójdą na tamten świat rozmaici »utrapieni petytą czy kolędą. Zniknie ze świata niejeden »sztandar« czy »Wyzwolenie«, a Kościół zawsze stać będzie nietknięty, cudowny, błogosławiony, bo z Boga jest.

Parafjanie ślemieńscy.

Otwarcie szkoły tańców

Znana szkoła tańców »St. Weiss i Syn« w Białej, ul. Alecera, rozpoczyna 15. b. m. lekcji wszystkich tańców. Od dnia 15 października b. r. udziela lekcyj najnowszych tańców, zatwierdzonych na kongresie światowym we Wiedniu. Lekcyj udziela się pojedyńczo albo zbiorowo. Zgłoszenia przyjmuje się w szkole tańców. (18)

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Bielsku. — Sylwester M a r t y n i a k, Międzybrodzie Bialskie, Nr. 65, poczta Porąbka, pow. Biała.

Tramwaj.

Od poniedziałku, dnia 8. b. m. kursują ostatnie pociągi od Kasy Oszczędności do Lasu Cygańskiego o godz. 20.04. 20.22, 20.53, 21.23, i 21.52, a z Cygańskiego Lasu do Kasy Oszczędn. o godz. 20.12, 20.30, 20.52, 21.20. 21.49.

Począwszy od dnia 14. b. m. rozpocznie się ruch tramwajowy w niedziele i święta dopiero o godz. 7. Pierwsze pociągi odjeżdżają z Dworca kolejowego do Cygańskiego Lasu o godz. 6.45, a z Cygańskiego Lasu do Dworca kolejowego o godz. 6.59.

Komunikacja autobusowa.

W niedziele i święta od dnia 7 października b. r.

Z Bielska do Straconki o godz.: 9.00, 11.00, 13.00, 16.00, 18.00.
Ze Straconki do Bielska o godz.: 9.30, 11.30, 13.30, 16.30, 18.30.
Wzgórze—Koszary piechoty jak w dni powszednie.
Z Bielska do Wapienicy o g.: 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00.
Z Wapienicy do Bielska o g.: 8.30, 10.30, 12.30, 14.30, 15.30, 17.30, 19.30, 20.30.
Z Bielska do Szczyrku o godz.: 7, 9, 11, 13, 15, 17 (19 do Bystrej).
Z Szczyrku do Bielska o godz.: 8, 10, 12, 14, 16, 18 (19.30 z Bystrej).

Od poniedziałku, dnia 8.października b. r. rozpocznie się komunikacja próbna przez ul. Komorowicką w Białej do Dworca kolejowego w Białej. — Autobusy kursować będą bezpośrednio od Koszar piechoty przez Wzgórze, ul. Jagiellońską, ul. Główną, Rynkiem, ul. Komorowicką aż do toru obok Dworca kolejowego w Białej.

Autobusy kursować będą co 15 minut. Pierwszy wóz odjeżdża od Koszar piechoty o godz 6.17, względnie z Białej o godz. 6.32, zaś ostatni wóz od Koszar piechoty, względnie z Białej o godz. 20.32.

Cena jazdy wynosi jednolice 30 gr, cena biletu do przesiadania (przesiadka) do Białej (kościół parafjalny) 50 gr. — Przystanki uwidocznione będą tablicami z napisem »Autobus«.

Naczelny redaktor: Włodz Jagosz, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: Józef Kajder, Żywiec, Komorowskich 60.